

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel  
cena o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

Prenumerata na prowincyi:

z dostawą do domu 1 zł 10 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

z dostawą do domu 1 zł 30 ct

# SŁOWO POLSKIE

Prenumerata

wynosi: w Niemczech 1 zł 50 ct miesięcznie 2 „ „ w innych krajach 2 „ „

Ogłoszenia

(inzeraty) za jeden wiersz pięcioletni albo jego równoważnik 10 gr

Numer pojedynczy

W Lwowie: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

Wydania: w Lwowie: 2 ct w innych krajach: 3 ct

## Prosimy o rychle odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerw w dalszej przesyłce Dziennika.

Warunki prenumeraty wyżej.

## Język niemiecki w Galicyi i p. minister Guttenberg.

W chwili, kiedy Niemcy austriacyce prowadzą wojnę na noże z rządem i większością parlamentarną za czesko-morawskie rozporządzenia językowe — kiedy taki piekielny rozpętany hałas z powodu, że wskutek tych rozporządzeń każdy urzędnik w Czechach i Morawach będzie musiał znać oba języki krajowe — kiedy z ustawami zasadniczymi w ręku starają się udowodnić, że takie rozporządzenie sprzeciwia się wypowiedzianej w konstytucji zasadzie, iż urzędy publiczne są dostępne zarówno dla wszystkich obywateli państwa — w tej chwili pan generał Guttenberg jako minister kolejowy uznał za stosowne wystąpić z rozporządzeniem językowym *sui generis*, które znowu w obozie niemieckim musi wywołać żywe niezadowolenie i gorące protesty. Znany jest już ten okólnik naszym czytelnikom z wczorajszego numeru *Słowa Polskiego*. Jest on szczególnie ciekawy ze względu na stosunki galicyjskie.

W naszym kraju, jak wiadomo, język niemiecki nie jest językiem krajowym. W całym kraju tylko niepełna 3 1/2% ludności używa tego języka — a jest 35 powiatów, w których stosunek ten nie dobiega 1% — w 16 powiatach jest on między 1% a 3% (t.j. średnią cyfrą całego kraju) a tylko w 25 powiatkach wynosi on więcej, 3 1/2%. A zresztą jest rzeczą powszechnie wiadomą, że większą część tych, co w spisie ludności zapisali język niemiecki jako towarzyski, tworzą mniej wykształceni żydzi, używający przeważnie żargonu, a nie mówiący ani po polsku, ani po niemiecku w sposób, jako tako poprawny. I gdyby nie śmieszny zakaz zapisywania przy spisie ludności żargonu, jako języka towarzyskiego, byłoby się okazało, że w naszym kraju ludność prawdziwie niemiecka wynosi zaledwie 1% ogółu mieszkańców. W obec tych cyfr jest rzeczą jasną, że język niemiecki nie jest w Galicyi, ani krajowym, ani tem, co austriacyce słownictwo administracyjne nazywa *landsüblich*, t.j. powszechnie w kraju używanym. Mimo to w szkołach średnich naszego kraju jest nauka języka niemieckiego obowiązującym przedmiotem — mimo to są w kraju dwa gimnazja z językiem niemieckim jako wykładowym — mimo to nawet, w szkołach ludowych, z których nauka obcych języków powinna być wykluczona, uczą języka niemieckiego, jeżeli szkoła jest przynajmniej 3 klasowa — mimo to utworzono niezgodnie z ustawą dwie szkoły ludowe z językiem wykładowym niemieckim, przeznaczone dla dzieci oficerów Niemców, chociaż nie słyszeliśmy o tem, aby n. p. w Wiedniu albo w którymkolwiek innym mieście niemieckim założono szkołę ludową polską dla dzieci oficerów Polaków. Zdaje się więc, że na polu szkolnictwa poczyniono dosyć koncesyj językowi niemieckiemu.

A czyni się u nas także koncesje na innych polach. W roku niedawno odbytego procesu Włodarskiego w Wadowicach przesłuchiowano paru świadków Niemców, nie władających językiem polskim albo władających nim niedostatecznie. Otóż przez całe pół dnia toczyła się rozprawa po niemiecku.

## Ignacy Kulczyński.

(Dalej dalszy).

Nietylko urzędnicy cyrkularni, ale i straż pograniczna, tak zwani grenegery, śledzili zapamiętanie za wychodzącami, dla których nie było miejsca na schronienie się w kraju, a najwięcej przesładowano rewizjami ok. l. hee państwa Łopatynie i sam Łopatynie; śledzili tak dalece za wychodzącami, że nawet powięzili tych, którzy służyli przy straży pogranicznej, pomimo ich spokojnego i gorliwego zachowania się tak w służbie, jak i po za służbą.

Kulczyński, jakoby był ważnym emisjaryszem, był śledzony w zółkiewskim i złoczowskiem cyrkule Urzędy dominikałe otrzymały ostry okólnik z nakazem, by pilnie czuwano nad tem, czy tenże nie przechowuje się w obrębie dominikałnym. W razie pobytu tego, należy donieść zaraz cyrkulowi i to pod zagrożeniem, że mandatarysz będzie za jakiegokolwiek przestąpienie, lub zaniedbanie tego nakazu, suspendowany i kryminalnie sądzony. Cyrkularny komisarz Chomiński, był pod tę porę sekcyjnym komisarzem okolic Łopatyna Rozwinął całą energią, by miejsce pobytu Kulczyńskiego wysledzić. W tym celu zawezwał komisarza straży skarbowej, stacyonowanego w Szczerowicach, nazwiskiem Hirschtina, znanego polakożercę, by nakazał strażnikom skarbowym, żeby śledzili za pobytami Kulczyńskiego w Łopatynie, w okolicy Łopatyna, a mianowicie Romanowce

Nie używano tłumacza, ale sędziowie, prokurator, obrońcy, wszyscy mówili po niemiecku, ażeby ich świadkowie rozumieli. Nie czynimy z tego zarzutu nikomu — a przytaczamy tylko ten fakt na udowodnienie, że w kraju naszym panuje pod względem językowym tolerancja, która może służyć za wzór naszym niemieckim sąsiadom.

Ale inna rzecz taka tolerancja, a inna rzecz przymusowe zaprowadzenie języka niemieckiego do urzędowania tam gdzie to z cesarskim rozporządzeniem językowym dla Galicyi z r. 1869 jest niezgodna. Dobrowolnie możemy czynić czasem ustępstwa jednostkom, władającym tylko językiem niemieckim, jeżeli przeciwne postępowanie mogłoby ze szkoda dla nich być połączone. Ale wszystko, co łanie nasze dobrze nabyte prawa, poręczone cesarskiem rozporządzeniem — co wprowadza przymus używania języka, który w tym kraju nie jest krajowym językiem, — wszystko to musi wywołać najwyższe niezadowolenie, najgorętsze protesty, a zarazem obawę, że wyłom raz zrobiony rozszerza się będzie tak, iż z czasem przez wyłom ten zaczął do kraju powracać dawne stosunki z przed 30 lat!

Do tej kategorii należy trwające dotąd jeszcze urzędowanie żandarmerji w języku niemieckim, sprowadzające nieraz bardzo szkodliwe następstwa, gdy raporty niemieckie redaguje człowiek, który mimo szkoły żandarmerskiej nie umie języka tym myśli swej dobrze wyrazić. A wiemy, ile razy od raportu takiego zależy wolność, cześć i imienie obywateli! Tu należy niemieckie wewnętrzne urzędowanie w dyrekcyi domen i lasów — w zarządzie poczt i telegrafów — wreszcie w dyrekcyach koleji skarbowych. Są to wszystkie pozostałości dawnych czasów, jak gdyby zarodki chwastów postawione w ziemi, które tylko sposobnej pory czekają, ażeby się znowu rozrosnąć. Nie przyjmował kraj tego obojętnie i bez protestów, — a jeżeli reprezentacya jego w Wiedniu nigdy jeszcze z tego powodu nie zrobiła rządowi stanowczej kwestyi politycznej, kierując się jakimś nie koniecznym i nie zawsze słusznymi względami „wyższej polityki”, to z tego bynajmniej nie wynika, by kraj miał być za wygraną i rzec się tych praw, jakie mu nadał monarcha rozporządzeniem z 1869 r. Jest to jedna z tych spraw, które w naszym politycznym arsenale są tylko przechowane.

Czy ministrowi Guttenbergowi zależy na tem, żebyśmy ją zamtał już teraz w dobyli? Czy w przyspieszeniu tej chwili upatruje jaką korzyść dla gabinetu, do którego należy? Takby się zdawało, wnosząc z okólnika z dn. 1 b. m. Poruszył on tym okólnikiem ołazkę, której lepij było nie dotykać. Niemczyzna na kolejach żelaznych dokuczyła krajowi bardzo dotkliwie. Rozsiadała się ona tam była tak, jak w żadnej innej gałęzi publicznego zarządu — z uszczerbkiem dla praw języka polskiego, ze szkoda dla urzędników Polaków, którzy zawsze miejsca ustępować musieli Niemcom, ze szkoda dla młodzieży, w kraju nauki kończącej. To t. j. Sejm i Koło polskie upominały się gorąco o to krzywdę. — a kiedy w r. 1884 układano statut organiczny dla zarządu kolei skarbowych, spawa ta stała się w Wiedniu kwestyją polityczną w pełnym tego słowa znaczeniu. Użyto wreszcie najwyższego na Koło polskie nacisku, skutkiem którego Koło zgodziło się ostatecznie na to, iż język niemiecki pozostał w wewnętrznej służbie kolei skarbowych językiem urzędowym, z pełnymi prawami języków krajowych w stosunkach na zewnątrz. W kraju powstało bardzo silne z tego powodu niezadowolenie, — a Koło polskie trafiło najdotkliwiej zarzuty. Po wydaniu statutu organicznego sprawa zesłała z oficjalnego porządku dziennego, — ale utrzymała się dotąd na porządku dziennym opinii publicznej.

W tymże roku 1836 (list N.) czytał ks. Cerekwicki w Szczerowicach z ambony, rysopis Kulczyńskiego, z ogłoszeniem, że Moskale wyczynili 500 reńskich za jego wykrycie. Wtedy to gonitwa szpiegów różnego gatunku otaczała nas.

Do zrozumienia tych ostrzeżeń, skierowanych wyraźnie do powoych miejsc, w celu wyszukania Kulczyńskiego, posłużyć może znanie emigranta Księżopolskiego, który w r. 1834, aresztowany w sprawie partyzantki Zaliwskiego, naocznie oskarżał wielu, a między nimi wymieniał Kulczyńskiego jako jednego z głównych działaczy w kraju i podawał miejsce jego przechowywania się. (K. Borkowski: Pamiętnik historyczny str. 61).

Ogłoszenia urzędowe podawały wyraźnie nazwisko Kulczyński; kto znał imię: Hipolita, nie domyślał się pod nim tak starannie poszukiwanego emisjaryusza, zwłaszcza, że ów Hipolit, znany był od lat kilku jako spokojny, nie podejrzany, śmiały i otwarcie przebywający od czasu do czasu gość w Romanowce. Niekiedy z gości Romanówki znalazł jego nazwisko i mogły już być dane rządowi poszlaki lub wskazówki; ale też nastąpiła we dworze romanowieckim zadziwiająca czujność, roztropność, przebiegłość w sposobach jego strzeżenia. Nie można także zaprzeczyć, że i między stróżami bezpieczeństwa publicznego, byli niezli ludzie. Ówczesni mandatarysze tu zwierzchność na pół rządowa, na pół szlachecka, przeważnie z gruntu polska — chociażby przez zamrużenie oczów

Porusza ją teraz swoim okólnikiem minister Guttenberg i zaostrza. Powołuje się na przepis regulaminu służbowego, wymagający od urzędników „znajomości języka niemieckiego w słowie i piśmie” i rozszerza go tak, że tu nie wystarcza, gdy urzędnik „pisemnie i ustnie łatwo porozumieć się może w języku niemieckim” — ale on musi tym językiem w tym stopniu władać, aby się nim także stylowo (*stilgerecht*) mógł wyrazić. P. minister poszedł tu znacznie po za intencye statutu organicznego, którym regulamin służbowy całkowicie czyni zadość. Dla wewnętrznego urzędowania chyba zupełnie wystarczy, jeżeli urzędnik pisemnie i ustnie łatwo porozumieć się może w języku niemieckim — t. j. jeżeli rozumie to, co w tym języku słyszy lub czyta i jeżeli potrafi mówić nim i pisać tak, aby go zrozumiano. Ale to, co wystarczało regulaminowi, nie wystarcza p. ministrowi, on chce, żeby urzędnik „stylowo” władał językiem niemieckim, żeby nim pisał jak Goethe, a mówił jak Herbst lub Mühlfeld. A wymaga tego „stylowo” — i zaostrza do żądaniem osobnego egzaminu w wypadkach wątpliwych — i zagraża zamknięciem a wansu!

Dla naszych urzędników — miła perspektywa! Wyobraźmy sobie człowieka, który po kilkunastoletniej lub dłuższej służbie — nagle zostaje wezwany do złożenia egzaminu z języka niemieckiego, i to egzaminu, w którym stawiać mu będą bardzo wysokie wymagania. On mówił i pisał po niemiecku w sposób zupełnie zrozumiały, a więc wymaganiom służby czyniący zadość, a tu nagle każą mu nie tylko rozumieć, ale i pięknie pisać po niemiecku i mówić — każą mu z tego zdawać egzamin, a to pod utratą prawa do awansu!

Do tego p. minister nie miał prawa, bo to nie zgodne z obowiązującymi przepisami i warunkami, na których urzędników przyjmowano.

Słusznie N. Reforma widzi w tem niebezpieczny precedens. Jeżeli rozporządzenie to zostanie w mocy — to będzie przez to uznana zasada, iż do wewnętrznej służby nie wystarczy łatwość porozumienia się w języku niemieckim pisemnie i ustnie, ale trzeba wyższej znajomości tego języka. A wtedy, konsekwentnie może ta zasada być zastosowana wszędzie, gdzie jest jeszcze język niemiecki w wewnętrznym urzędowaniu, więc na poczcie i telegrafii, w zarządzie domen i lasów, w żandarmerji.

I dlatego powinno Koło polskie sprawę tę podnieść z całą stanowczością i energią, nie kierując się żadnymi względami „wyższej polityki”, bo tu najwyższą polityką jest obrona przeciw nowym a tak niewczesnym zapędom niemieczym w naszym kraju.

Jeszcze jedno: P. minister motywuje swoje zarządzenia zażaleniami, jakie z wielu stron do niego wniesiono, iż urzędnicy nie władają dostatecznie językiem niemieckim. Widać, że znalazły się duchy uszuste, które donosami swymi spowodowały ten niefortunny krok ministerstwa. Można — i trzeba im się odwdziżyć. W wewnętrznej służbie jest język niemiecki obowiązujący — ale w stosunkach zewnętrznych, ze stronami, język polski. Są zaś w personalu kolejowym galicyjskim tacy, którzy tak mówią po polsku, że ich zrozumieć nie można — są i tacy, którzy nie chcą mówić po polsku. Na zażalenie w jednym kierunku, odpowiedzieć można i trzeba zażaleniami w drugim — i takie fakty będą nadal podawać do wiadomości ministra. Niech się dowie, że statut organiczny kolei skarbowych bywa przekraczany w ten sposób, iż Polacy, mający interesy w burach kolejowych, na stacjach nawet, zmuszeni są mówić po niemiecku.

Pomimo więc rozpuszczonej pogoni za Kulczyńskim, czujność, wysilenie i zreżność opiekunów rodziny Nawratilów, potrafiły go chronić; a nareszcie, niekiedy i ślepe szczęście temu sprzyjało. W roku 1836 w lecie, zebrał się w Łopatynie u dra Müllera, Kulczyński i Goszczyński wyprostoszy z Krakowa. Wizyta odbyła się w biały dzień, otwarcie, bez żadnej straży bezpieczeństwa i trwała kilka godzin.

W tymże roku był Kulczyński w Toporowie u mandatarysza Potnickiego. Siedział na kanapie z księżką w ręku, kiedy przed ganek zająchała bryczka, z której wysiadł i wszedł do pokoju komisarz cyrkularny Ondryk. Kulczyński nie zmienił swojej pozycyi i spokojnie czytał dalej. Gdy Potnicki serdecznie gością przywitał i poprosił do salonu, Kulczyński złożył księżkę, spokojnie wyszedł na dziedziniec, kazał furmanowi swemu konie założyć i z przed stajni odjechał.

Komisarz nie śmiał odgrywać roli szpiega, lecz kiedy wniesiono przekaske, mówi do mandatarysza: ale pan miał gościa, ja nie przeszkadzam, może pan masz z nim co załatwić. — Chciał może w ten sposób naprowadzić na stosowność, by i gościa tego, który go widocznie zainteresował, także do śniadania zaproszono; lecz Potnicki obojętnie odpowiedział: to oficjalista lutejszy, wstąpił b. z interesu i pewnie już odszedł. Na tem się skończyło, ale komisarza sta-

miecku, bo urzędnik nietylko „stilgerecht”, ale nawet w sposób zrozumiały nie może po polsku mówić. Niech więc wyda rozporządzenie drugie, żądające od tych panów egzaminu z języka polskiego. A może tego żądać pod groźbą nietylko zamknięcia awansu, ale przeniesienia napowrót do Vaterlandu — bo taka niezajomość języka krajowego jest już wręcz sprzeczna z wyraźnym postanowieniem statutu organicznego.

## Z prasy rosyjskiej.

Sprawie stosunków polsko-rosyjskich poświęcił nareszcie obszerny artykuł znany miesięcznik rosyjski *Russkoje Bogactwo*. Autorem artykułu jest p. Jużakow, który traktuje sprawę w sposób bardzo liberalny i sympatyczny.

redaktorowi hamburskiego pisma *Echo* Stenzlowi. Za zarzut zrobiony królowi belgijskiemu, że popiera domy gry w celu zarobku, skazany został Stenzel na 8 miesięcy więzienia. Dzienniki powiadają, że kara to niezwykle wysoka, jeżeli się zważy, że przeciw swego czasu donoszono i temu nie zaprzeczono, że jeden z domów królewskich belgijskich wydzierzawiono na dom gry.

Karliści zamierzają wyszukać powrót generała Weylera do celów własnej propagandy. Chcą oni skłonić tego „nowożytnego Albe” do ogłoszenia *promemoriale* na rzecz Don Carlosa i do jawnego oświadczenia się za powstaniem przeciw panującej dynastji. Weyler jest wprawdzie rozgoryczonym, upokorzonym, mimo to trudno przypuszczać, aby zechciał w chwili, gdy Hiszpania znajduje się w najkrzyżniejszym położeniu, rozniecić straszny pożar wojny domowej — Ministerstwo odczuwa jednak niepewność sytuacji — bo chce się zabezpieczyć przed Weylerem, postanowiło przeprowadzić dokładną rewizję rachunków jego i stosunków do dostawców wojskowych.

**Pacyfikacja Krety.** Rząd turecki rozesał notę do mocarstw, proponując przeprowadzenie ostatecznej pacyfikacji wyspy za pomocą rozbrojenia ludności. Rozbrojenia dokonałby wojska tureckie łącznie z oddziałami międzynarodowymi i to pod komendą jednego z europejskich generałów, pozostających w tureckiej służbie. Nota proponuje w dalszym ciągu nominację gubernatorem chrześcijanina i stworzenie specjalnej dla wyspy żandarmerji. Mocarstwa nie zgodzą się prawdopodobnie na ten projekt. Nie bez słuszności narzekają dzienniki tureckie na kunktatorską politykę Europy, która w czasie krwawych rozruchów na wyspie wybuchnęła cwałowo kilku fajerwerkami i zgasta. Dzienniki tureckie nawojują mocarstwa do zerwania z systemem przewlekła — bo w sprawie całej chodzi raczej o akt humanitarności i sumienia, niż o silenie się na dyplomatyczne popisy. Gdy Europa z miesiąca na miesiąc zwiększa zaangażowanie sprawy, ludność kretęska żyje w wyjątkowych stosunkach, cierpi głód i dzieli się na dwa wrogie obozy, gotowe skoczyć sobie każdej chwili do oczu.

**KORESPONDENCJE.**

**Sanok, 14 października.**  
(Ogólne położenie miasta. — Przedstawienie amatorskie „Kościuszki pod Racławicami“).

Zdaje mi się, że nie ma miasta w Galicji, któreby się zdała tak pięknie przedstawiało, tak bardzo przywabiło ku sobie podróżnika, jak stolica ziemi sanockiej. Bo też co za przeliczne położenie. Wzniesione na górze, już z oddali pyszni się swymi budynkami, pięknym kościołem lub muram. dawnej twierdzy; za to przybrało sobie ciekawe Karpaty, pokryte siewkami, które jakby przez grzeszność pozwoliły wsunąć się Sanowi między nie a miasto. Zawija tu San pierścieniem; skromny jeszcze i nie zbyt potężny, ale za to zdrowy, górski, woniący ziołami, o które się ociera płynąc wśród skał i urwisk.

Miasteczko same — bo chociaż Sanok mieści w sobie z konieczności położenia geograficznego sąd obwodowy, powiatowy dyrekcję skarbu i gimnazjum — do miasteczka tylko ze względu na drobną ilość mieszkańców zaliczonym być może. — Miasteczko same, ot, jak inne galicyjskie, brudne, okopane, o ulicach nierównych i niedbałe wyłożonych, zablocone, źle oświetlone itd. itd. Jednym słowem odznacza się wszystkimi przywarami naszych małych miasteczek.

Nie choć jednak przez to powidzieć, jakoby tutaj nie było dobrych chęci i usiłowań! O! jest ich dużo!

Tuż obok rynku małe plantacje wcale dobrze założone i utrzymywane, z czarującym widokiem na całą dolinę Sanocką, skąd, jak na dłoni, mała osada, Olchowce; a poza tem wzrok leci, heu! daleko w przestworza. I zadumasz się tutaj przechodni i pomysłisz, jak też ta nasza Polska jest przeliczna!

Przez duma sentymentalna, co jak złoździej wkradał się nieproszone w serce ludzkie, bo oto... szereg dymiących kominów przed tobą, huk i stuk młotów dochodzi tych uszow... to fabryka sanocka, znana w całym kraju, to nasz „pierworodny“.

Ukołaliśmy ją... niechaj się rozwija i wzrasta na pożytek naszemu biednemu społeczeństwu. Mały to jeszcze dorobek, ale miejmy nadzieję, że da początek nowej erze ekonomicznej naszego kraju, że wyda z siebie dużo... dużo potomstwa!

Ale, jak też to moje pióro jest niesforne; zacząłem przeciw do dobrych chęciach. Wgę wracam.

Spotkałem dalej wcale piękny i niezłe wybrukowany rynek. Nie ma tam zapewne ani Sukiennic, ani brukułskiego *hotel de ville* z całym sztabem stylowych flamandzkich budynków, ale są... dobre chęci.

A potem, potem, widziałem dużo wysiłku i w innym kierunku. Miasto to niewielkie, stworzyło już sporą garsę budowli: gimnazjum, sąd obwodowy, powiatową dyrekcję skarbu i kilka kasarn! Oj! te kasarnie, ile też one już groza ludzkiego pozan! Ten Moloch nienasycony rozsiadł się na tronie, przyskakując swem cielskiem i zaskubając swoim obwodem niezliczne potrzeby, które, chociaż konieczne i niezbędne, usunięte być muszą z porządku dziennego.

Po tem opisanju wypadłoby kilka słów poświęć życiu towarzyskiemu; lecz cóż, kiedy niestety nie znam go jeszcze.

sposobności — a w takim razie spodziewajcie się niedługo drugiego listu.

**Drożyzna a urzędnicy.**

Proszę nas o umieszczenie następujących trafnych uwag:

Z każdym dniem wzrastająca drożyzna zaczyna przybierać rozmiary zastraszające. Kłeska rolnicza spowodowała podrożenie artykułów spożywczych, a za tem poszło podrożenie wszystkiego, co na zaspokojenie potrzeb codziennych kupujemy. Samo zestawienie pobieżne kilku cen targowych, jakie były u wosnę, a jakie są w chwili obecnej, może przekonać, jaką rubrykę musi stanowić ta zmiana w budżecie ludzi mniej zamożnych. I tak ziemniaki na wiosnę kosztowały 2 ct. dziś 3 1/2 — 4 ct., mąka za kg. u wosnę 16 a dziś 20 ct., chleb z 16 podrożał na 18 i 20 ct., cukier z 1 zł. 75 ct. za 5 kg. na 2 zł.; tak więc niemal każdy artykuł spożywczy podrożał o mniej więcej 20—25%. Oczywiście podrożenie to powoduje zwykły w takich razach objaw ekonomiczny, t. j. dążenie ekonomiczne mocniejszego do przetrzeżenia ciężaru drożyzny z siebie na ekonomicznie słabszego, a więc i teraz każdy producent podnosi cenę swoich produktów, regresując się w ten sposób na konsumentach. I tak już krawcy tłómaczą się drożyzną, licząc drożej za robotę ubrania, ba, nawet właściciele domów podnoszą czynsze mieszkań, usprawiedliwiając się także powszechną drożyzną; jednym słowem: drożyzna wyszczerza swe zęby na każdym polu i to w pierwszym rzędzie do ludzi ubogich i średniozamożnych, dając się im odczuć raz bezpośrednio przy kupnie towarów, których podrożenie ma swoje usprawiedliwione źródło w przyczynach żywiołowych, a powtórę pośrednio, jako przetrzeżenia jej przez tych, którzy mają się na kim regresować.

W jednym już kierunku rozpoczęto akcję w celu ulżenia biednej części ludności. Zainicjowana przez rząd pomoc dla rolników jest już w stadium bliskim urzeczywistnienia. Dalecy jesteśmy od przeświadczenia, aby pomoc ta, choćby najwydatniejsza, zdolną była wynagrodzić rolnikom straty poniesione wskutek tegorocznych klęsk elementarnych, jednak nie możemy z oka spuszczać okoliczności, że rolnicy są w tym szczęśliwym położeniu, iż o ile posiadają jakie produkty do zbycia, to już w samej wyższej cenę znajdują częściowe pokrycie strat. Rozkład zatem podatkowy, uwzględniający tę okoliczność, jest w stanie wyrównać wcale dobrze nierówności w dochodach rolniczych.

Inna rzecz jest z ludźmi, którzy ograniczeni są do stałych dochodów, niezależnych od wyników urodzaju. Ci wskutek drożyzny skazani są bądź na ograniczenie swoich wydatków *ad minimum*, nie zawsze zgodne z wymaganiami ich pozycji społecznej, bądź też muszą szukać w zarobku takich źródeł pobocznych dochodów, któreby im ubytek dochodu wskutek drożyzny wynagradzały. Z tego wszystkiego okazuje się, że najniekorzystniej sytuowani są urzędnicy, dla których ta droga szukania pobocznych dochodów na zawsze jest zamknięta wymaganiami o godności stanu. Urzędnicy więc całkiem słusznie mogą się domagać na równi z rolnikami i drobnymi przemysłowcami pomocy ze strony państwa i to tak przez ulgi podatkowe jak i wprost przez rozdział zapomog.

Niechaj państwo nie spuszcza z oka tego pewnika ekonomicznego, że chcąc mieć w poddażym źródło dochodów podatkowych, trzeba ich przedewszystkiem chronić od ruiny ekonomicznej i od zatrażenia wszelkiej zdolności podatkowej. Niechaj na chwilę zamknijmy wnoski na nowe kredyty wojenne, niech państwo skieruje swą uwagę na nieprzyjaciela *wewnątrz*, grożące mu o wiele niebezpieczniej, a tym jest, jeżeli już nie głód i nędza powszechna, to przynajmniej groźny ferment niezadowolonego a licznego proletariatu...

W końcu słów jeszcze kilka o urzędnikach nierządowych. Tych los jest jeszcze przykrejszy od rządowych, którym zresztą rząd zwyczajnie udziela zapomóg, a i w tym roku niewątpliwie z wydatniejszą przyjdzie pomocą. To też urzędnicy prywatnych instytucji zbierają się, jak się dowiadujemy, ze zbiorowymi petycjami do swich organów przełożonych o przyznaniu dodatków drożyżnianych, a chyba nie potrzebujemy dowodzić, że przy naszym znanem ogłupieniu się na drugich; jedynie w solidarnym współdziałaniu urzędników wszystkich instytucji, pokładac można nadzieję pomysłnego rezultatu.

Rok 1894 — kiedy podczas wystawy przyznano takie dodatki we wszystkich instytucjach — powinno być w tym względzie przykładem i zachętą do teraźniejszej akcji w tej sprawie.

**Wystawa warzywno-owocowa w Krakowie.**

(Przyznanie nagród).

Kraków, 14 października. Dziś otwarto uroczystie, urzędowa staniem tutejszego Towarzystwa ogrodniczego wystawa jesienna warzywno-owocowa, całości przedstawia się okazale. Zamiast wszakże szczegółowych opisów urzędowania (w s. li, oraz na skwerze ogrodu Towarzystwa Strzeleckiego) komunikują nagrody przyznane przez sędziów w poszczególne działy wystawy Komisje sędziów późnym dopiero wieczorem czynności swoje ukończyły, w obradach brał udział umyślnie przybyły z Warszawy, zastępowy redaktor *Ogródniczka polskiego* p. Edmund Janowski, sędzia podobno bardzo surowy i wymagający, nawykły bowiem do wysokiej kultury w ogrodnictwie.

Wystawa krakowska przysporzyła krajowi nowy typ bardzo smacznego jabłka, dużego żółtego, dopiero obecnie (w październiku) dojrzewającego. P. Edmund Janowski nadał temu owocowi nazwę „Adam Mickiewicz”. Wyhodował wspaniały owoc pan Brandys w Wielkich Drogach.

Sędziowie w dziale I. wystawy przyznali nagrody następujące:

Grupa A. owoce. Dyplom za usługi: p. Janowi Brandysowi w Wielkich Drogach za wyborne jabłko w jego dobrach znalezione i już rozmnożone, które sędziowie uważając je dla ogólnych zalet za godne tego zaszczytu nazwali jabłkami „Adama Mickiewicza“.

Dyplom za usługi dr. Janczewskiemu za wyborowe nowe odmiany gruszek. — Prof. Janczewski (prezes Towar. ogrodniczego) dyplom nie przyjął, wyrażono mu więc podziękowanie.

Medal złoty hr. Adamowej Potockiej z Krzeszowic, za wielką i wyborną kolekcję owoców.

Wielki medal srebrny rządowy zakładowi Helzłów w Krakowie za toż samo.

Medal wielki srebrny rządowy br. Julianowi Brunickiemu za toż samo.

Medal brązowy rządowy panu Kraizarowi ze Szląska, za dobor prawidłowo określony owoców i drzew matecznych.

Medal brązowy Towarzystwa p. Natalii Bańkowskiej, za wyborowe gruszki; takiż medale p. Kluczykiemu z Krakowa za gruszki, br. Lipowskiemu z Hucisk za toż samo, p. Mousilowi z Krakowa, p. Janowej Horodyskiej, za toż samo.

Medal brązowy rządowy hr. Augustowi Potockiemu z Zatora za okazy gruszek.

Medal srebrny mały rządowy pani Zofii Popielownej z Ruszczy, za winogrona.

Medal srebrny Towarzystwa kupcowi owoców A. Leiczakowi, za obfitą kolekcję owoców.

List pochwalny zarządowi i dobr. Zał. białe za gruszki. Nadto podziękowanie od zarządu wystawy i komitetu sędziów: Studium rolniczemu w Krakowie i ogrodnictwu botanicznemu w Krakowie.

W grupie sadów. Medal srebrny p. Stanisławowi Szawłowskiemu z Barysza, za spory sad handlowy.

List pochwalny i 50 koron nauczycielowi ludowemu z Ruchowej Janowi Fraczkiewiczowi.

Medal brązowy p. Ludwikowi Dikmanowi z Półwisia za ogrodek.

Medal srebrny pożyczacy Towarzystwa p. Karolowi Baltet z Troyes we Francji za dostarczenie do rozpowszechniania wybornych drzew owocowych.

Grupa szkółek. Medal srebrny mały rządowy p. Kaizarowi ze Szląska za b. dobrą szkółkę drzew owocowych; tudzież medal br. Juliuszowi Brunickiemu z Podhorzec za szepczyńskie owoce.

List pochwalny i 20 koron nauczycielowi ludowemu z Wyciąz p. Urbańskiemu za mocne drzewka owocowe.

Medal srebrny Towarzystwa p. Julii Grossowej za drzewa owocowe w doniczkach.

Podziękowanie Krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie i Studium rolniczemu w Krakowie.

Dział II. *Warzywnictwo.* Dyplom honorowy Krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie za wyjątkowo piękną, obfitą i naukową wartość mającą kolekcję warzyw.

Dyplom uznania Studium rolniczemu w Krakowie, za dobrą, przydatną do rozsądki kolekcję warzyw.

Medal srebrny wielki rządowy nauczycielowi szkoly ludowej w Dąbju, panu Stanisławowi Szarkowi, za ogół warzyw, oraz medal brązowy, za warzywa produkowane na przedz.

Medal srebrny mały rządowy zarządowi ogrodu w dobrach Zatorskich.

Medal srebrny Towarzystwa, dr. Skórcewskiemu z Kryniczy, za całość wystawy.

Medal brązowy rządowy Zakładowi imienia Helzłów.

Medal brązowy Towarzystwa ks. Ogińskiego z Boboku.

List pochwalny i 20 koron gotówką p. Zarebie, nauczycielowi szkoly ludowej w Wielogłowach, za staranną pracę około ogrodu.

Medal brązowy Towarzystwa zarządowi ogrodu w dobrach Zatorskich.

List pochwalny p. L. M. Mousilowi za dobrą hodowlę pieczarek.

Dział III. *nasiona bez wystawców.*

Dział IV. *przerobny owoce i warzywno.* Medal srebrny rządowy p. H. Kómpie z Luboczy królewskiej za konserwy z jarzyn.

Medal złoty Towarzystwa p. Pańkowskiemu z Dubaju, za wina owocowe eksportowe.

Medal brązowy Towarzystwa p. Zofii Popielownej z Ruszczy, za konserwy z owoców bez cukru.

Medal srebrny Towarzystwa p. Turlińskiemu Ferdynandowi, za soki i konfitury.

List pochwalny p. K. Macielńskiemu z Zastawny, za wina deserowe pożyczkowe.

Dział V. *rośliny ozdobne.* Medal złoty p. Fregemu, za rośliny handlowe liściaste.

Medal srebrny rządowy dr. Stanisławowi Larisch-Nidzielskiemu, za toż samo.

Medal brązowy rządowy p. Gallemu, za rośliny liściaste, a głównie datury.

Medal brązowy Towarzystwa ogrodnictwa p. Mousila za rośliny liściaste. Oprócz tego jury postanowiło prosić wydział Towarzystwa, aby w sposób, jaki uzna za najodpowiedniejszy, wyraził uznanie p. Fregemu za wieniec sztuczny, p. Maleckiemu za dobor roślin, a to z tego powodu, że wieniec nie był objęte programem wystawy, a ogród miejski, którego inspektorem jest p. Malecki, nie ubiegał się o nagrodę.

Dział VI. *narzędzia ogrodnicze.* Medal srebrny rządowy otrzymał p. Knapinski za praktyczne wyroby.

Komisja *działu pszczelniczego* przyznała medal złoty ks. Kazimierzowi Jaremię za szczególne zasługi w pszczelnictwie i różne przyrządy w pszczelnictwie.

Medal srebrny p. Stanisławowi Sądzesze za płody surowe.

Medal srebrny p. Ludwikowi Urbańskiemu za miód w plastrach, wosk i ul.

Medal srebrny rządowy p. Jacentemu Musiałowi za wyroby wina, patoki itd.

Medal brązowy p. Janowi Marciukowi za przetwory miodowe.

List pochwalny p. Michałowi Tazbierskiemu za przetwory.

List pochwalny p. Stanisławowi Mściwojskiemu za przetwory miodowe. Wielki medal srebrny rządowy p. Andrzejowi Średniawskiemu za ul ramowy ulepszone i miodarkę własnego pomysłu.

**KRONIKA.**

Lwów, 15 października.

Jutro: — 16 października. Sobota. *Gawła apost.* — Wschód słońca o godz. 6 min 27 raaz, zachód o godz. 5 min. 2 wieczorem.

— Dnia tego w roku 1820, uroczystość spyania mogły Kościuszki pod Krakowem, r. 1813 bitwa pod Lipskiem; Poniatowski mianowany marszałkiem Francji.

— O godz. 3 1/2 popoł. w teatrze hr. Skarbka: „Jan Kiliński“.

— O godz. 7 1/2 wieczór w teatrze hr. Skarbka: „Malka Schwarzenkopf“.

— *Panorama Styki* „General Bem w Siedmiogrodzie“, otwarta od godziny 8-mej rano do zmroku.

Za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki, w 80-tą rocznicę zgonu bohatera z pod Racławic, odbyło się dziś o godz. 10 1/2 rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów. Mszę św. odprawił ks. Augustyn Peceek. Katafalk, jak co roku, ozdobiony był zbroją, symbolem zwycięskim nieśmiertelnego wodza. W nabożeństwie wzięły udział stowarzyszenia i cechy z chorągwiami, młodzież i liczna publiczność z różnych sfer naszego miasta.

Arcyksiężna Stefania opuści Łańcut dnia 17 października.

Ślub. W sobotę d. 16 października, o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w kościele OO. Bernardynów we Lwowie, ślub państw Zofii Molendzińskiej z Gedeonem ks. Gredoycem.

Na wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego przyjęto do dnia wczorajszego 45 kobiet. Niektóre z zapisanych pań pochodzą z Królestwa. Pięciu kandydatek, dla braku kwalifikacji, nie przyjęto; odniosły się one do ministerstwa z prośbą o rozstrzygnięcie tej sprawy.

Zastęp budowniczych we Lwowie pomógł się niebawem o dwóch. Na wczorajszym posiedzeniu uchwałił magistrat przedłożyć namiestnictwu wniosek wydania koncesji na budowniczych dwóm nowym kandydatom, a mianowicie pp. Aleksandra Zacheimu i Edmundowi Zychowiczowi.

Lwowska Izba adwokatów w dzisiejszym nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu zajmował się bieżącą sprawą zaprowadzenia togi, jako urzędowego stroju adwokatów przy rozprawach sądowych.

45 uczniów szkoly realnej lwowskiej, otrzymał w tym roku uwolnienie od opłaty szkolnej. Ponieważ rząd opłaca tylko nauczycieli szkoly realnej, lokalni zaś, służby i urzędnicy szkolnych dostarcza gmina, kosztem rocznym przeszło 13 000 zł. przeto dochód z czesnego, rozdziela się między skarb i gminę. Dla tego także prawo uwolnienia od czesnego wykonuje Rada szkolna krajowa za porozumieniem i wspólnie z Radą miejską.

Cyfrę 45 proponuje grono nauczycielskie do uwolnienia z ogólnej liczby 49 podań.

W sprawie grobowców podaje magistrat do powszechnej wiadomości, że Rada miasta Lwowa uchwała z 30 września b. r., postanowiła, iż odtąd najniższą przestrzeń gruntu, na cmentarzach lwowskich pod budowę grobowców przeznaczonych, astanawia na pięć metrów kwadratowych. To postanowienie Rady miasta Lwowa obowiązuje z dniem 1 października 1897.

Od przyszłego dyrektora gazowni miejskiej we Lwowie, wymagać będzie konkurs, który niebawem zostanie ogłoszony, następujących warunków: ukończenia studiów politechnicznych, wykazania się najmniej dwuletnim zatrudnieniem praktycznym lub kierownictwem zakładu gazowego, wreszcie znajomości języka polskiego. Płaca dyrektora wynosić będzie 3,000 zł., tudzież, wedle umowy, pewien dodatek osobisty lub tantjemę od dochodu.

Problematyczne dobrodziejstwo. Gmina lwowska, podobnie jak rząd, sprzedaje swoim urzędnikom drzewo z lasów miejskich na spłatę ratalną. Byłoby to bardzo dobre, gdyby nie okoliczność, że po to drzewo potrzeba z asygntą jechać lub posyłać kogoś do Brzuchowic, Zubrzy, lub nawet Wybranówki — t. zn. że trzeba stracić 1—2 dni i zapłacić za dowóz do Lwowa kilka guldenów, skutkiem czego w rezultacie drzewo jest o wiele droższe, niż w składach żydowskich. Z tego powodu z dobrodziejstwa gminy urzędnicy przeważnie nie korzystają wcale. A jednak gmina mogłaby wyświadczyć swym pracownikom i godność zupełną, urządzając w mieście skład drzewa, z któregoby ci mogli pobierać to drzewo bez trudu i wielkich kosztów.

Malatja, która jest odmianą febrę, zdarza się dość często we Lwowie w okolicy ulicy Piękarskiej i Sakramentek. Powodem tego ma być staw, znajdujący się w ogrodzie należącym do klasztoru PP. Sakramentek, w którym to stawie poziom wody leży o jeden meter wyżej, niż poziom terenu okolicznego. Aby sprawę tego stawa uregulować, zarządził magistrat komisję na miejscu w dniu 19-go b. m. Zdaje się, że wynikiem komisji będzie obniżenie i oczyszczenie tego stawu.

W zamierze samobójczym targnął się dziś rano na swe życie p. T. T., starszy komisarz skarbowy, zamieszkały przy ul. Łyczakowskiej, trzykrotnie skierowawszy lufę rewolwiarową w usta. Lekarze opatrzyli ciężko ranę i nie tracąc nadziei utrzymania go przy życiu. Powód rozpacznego kroku niewiadomy.

Śmierć z głodu. W wozie trzymają elektrycznego; zmarło trzytygodniowe dziecko zarobnicy Józefy Łaszków. Lekarz miejski stwierdził, że powodem śmierci biedactwa było... zagłodzenie. Łaszkowa przyznała się na policy, że od dwóch tygodni karmiła swe dziecko wyłącznie... rumiankiem.

Nagła śmierć, na udar mózgowy, zmarł w nocy ze środy na czwartek, w mieszkaniu swem przy ul. Zyblikiewicza, l. 18, ś. p. Władysław Dobrzecki, poborca podatkowy we Lwowie, przeżywszy lat 48. Zmarły osierocił liczną rodzinę.

Zgubione rzeczy. Magistrat podaje do powszechnej wiadomości, że dyrekcja policyi we Lwowie nadesłała rozmaite w miesiącach sierpnia i września b. r. w różnych punktach miasta znalezione przedmioty, po które dotąd nikt się nie zgłosił, a mianowicie: kupon na 40 koron, zarzutkę,

3 klucze, globus, łańcuch, prześcieradło, etui z 4 cygarami, wexel na 31 zł., parasolkę, książeczkę galic. Kasy oszczędności, worek z węglami, pierścienie, pugilares z kluczykiem, parasol, dwie pary rękawiczek, 6 widelców, pugilares z kwotą 4 zł. 21 ct., pięć złotych, woreczek z kwotą 99 ct., parasolkę, broszkę złotą, beczkę, pęk kluczy, 2 ryskale, pugilares z kwotą 4 ct.

W celu odebrania tych przedmiotów, zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze departamentu I. magistratu w godzinach urzędowych.

Nauka śpiewu. Magistrat postanowił onegdaj przedłożyć Radzie miejskiej wniosek na udzielenie miejsc bezpłatnej nauki śpiewu w „Lutni“ następującym kandydatom i kandydatkom: Bazylijskiej Karolinie, Borzemskiej Malwinie, Chrzanowickiej Helenie, Szczudłowskiej Karolinie i Szyzkowiczowej Alfredzie.

Wdzięczni strażacy. W r. 1880 Albert Kozakiewicz, obywatel lwowski, uczynił dość znaczną zapis na rzecz krajowego związku ochotniczej straży ogniowej i utrwał był związku.

Z wdzięczności postanowił związek postawić mu pomnik na cmentarzu Łyczakowskim. — Na który to cel magistrat ze swej strony uchwałił dać bezpłatnie grunt pod pomnik.

Grajlernie. Magistrat uchwałił wczoraj wydać nakaz, aby grajlernie i sklepiki oczyszczone i uporządkowane, — tudzież aby je oddzielono od mieszkań, gdzie one znajdują się w jednym i tym samym lokalu.

Grajlernie, które do końca grudnia do tego nakazu się nie zastosują, zostaną zamknięte.

Mylna pogłoska. Jedno z pism porannych doniosło o ogniu kominowym, który wrzeczono onegdaj o pół do 8-ej rano wybuchł w gmachu Zakładu Narodowego Ossolińskich. Pogłoska ta, jak stwierdziliśmy na miejscu, jest pozabawioną wszelkiej podstawy.

Kronika krakowska. Na uniwersytet Jagielloński zapisało się dotąd na półrocz zimowe roku szkolnego 1897/8: na wydział teologiczny 69 słuchaczy, na wydział prawniczy 628, na wydział lekarski 245, na wydział filozoficzny łącznie z wydziałem rolniczym i farmaceutycznym 148 słuchaczy z wyjątkami i nadzwyczajnych. Kobiet, jako słuchaczek nadzwyczajnych, zapisało się 85. Ogólna liczba zapisanych wynosi 1,175.

Wydział krajowy nie uwzględnił wniesionego przez grono obywateli Krakowa protestu przeciw uchwaleniu Rady miejskiej, zezwalającej na użycie części placu Szczepańskiego od strony plantacji pod budowę gmachu dla Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Zegary transparentowe ustawione będą w najbliższym czasie w różnych punktach Krakowa. Celem wypróbowania zegarów dwóch i trzech-tarczowych, ustawiony będzie w sobotę improwizowany zegar w Ryнку przy wylocie ul. św. Jana.

Onegdaj wieczorem, służąca w domu pod l. 5, Mały Rynek, Katarzyna Gudek, zapewne przez swawolę, przechiliła się przez baryerę ganku i spadła z drugiego piętra na pierwsze. Wskutek upadku zlamany się dwa balaski, a Gudek szczęśliwym trafem doznała tylko niewielkiego złuszczenia.

Kronika prowincjonalna. W Kołomyi Stow. „Pracy kobiet“ otwiera z d. 15-go bm. osobny kurs dla pań i panienek, obejmujący naukę krawiectwa, bielizny i gorsetów, haftów artystycznych, robót ozdobnych, dywanów smyrniewskich, koronek hiszpańskich, saskich i t. p. Nauka odbywać się będzie w godzinach poobiednich.

„Zjednoczenie naukowo-lit.“ urządziło w Kołomyi pierwszy publiczny wieczorek literacki, a potem komers. Na wieczorku wygłosił odczyt dr. Schor i p. Fankenstein.

W Szczerczu od 1-go października r. b. założone zostało „Tow. kasyńowe“.

Kasę gminną w Dubiecku okradziono na 500 zł.; złodziej nie wysledzony.

Wskutek ostatnich śniegów droga pomiędzy Brzeziaunami a Narajowem zupełnie została zatamowana. Odkopywało ją 200 ludzi.

W Podgórzu spaliła się w środku ceglarnia p. Emilowicza. Szkoła znaczną.

W poniedziałek d. 11-go b. m. odbyło się uroczyste otwarcie nowego gmachu krajowej, średniej szkoly rolniczej w Czerniowcach, wzniesionego kosztem 80,000 zł. W czasie uroczystości przemawiali: imieniem kraju członek Wydziału kraj. br. Mnstaza, prezydent kraju hr. Goes i dyrektor zakładu p. Bayer. W r. 1896/7 było ogółem w tej szkole 95

Dla tutejszych szpitali postanowiono zakupić aparat Roentgena.

Z Dąbrowy Górniczej w Królestwie Polskim donoszą, że zakończył się tam już bezrobocie w Hucie Bankowej. Cztery tysiące robotników boicie w Hucie Bankowej. Cztery tysiące robotników boicie w Hucie Bankowej.

Kronika petersburska. Ks. Pranajtis. Lwów, uczonego profesora hebrajskiego języka w Akademii duchownej petersburskiej. Jeden z kapłanów, który po zamknięciu seminarium kieleckiego zesłani byli na wygnanie, zjedzał w czerwcu ciężkiemu w czasie rozruchów, pozostanie jeszcze przez pewien czas w okręgu fabrycznym.

Zmarli: We Lwowie zakończył życie adwokat z Wyżnicy dr. Leon Loria, przeżywszy lat 60. — Stefania Holdasiewiczówna, córka zmarłego dyrekt. Zakładu karnego, lat 27.

W Holosku Wielkim, pod Lwowem, Michał Kasprowicz wł. real. lat 57, W Krakowie, Franciszek Łódzia Michalski, inżynier starostwa, przeżywszy lat 47. — Tamże Juliusz Motyliński, notaryusz powiatu Miechowskiego gubernii Kieleckiej z Król. Polskiego.

Zmarli we Lwowie dnia 14-go października 1897 r.: Witoszyńska Antonina, szwaczka, lat 76, udar mózgu. — Bram Mecheza, wdowa po szkolniku, lat 65, zapalenie płuc. — Hinnig Mariem, żona właśc. realn., lat 62, zapalenie płuc. — Banaś Kazimierz, syn greizlerki, dni 21, brak sił żywotnych. — Schalchen N., syn subiekta, dni 6, drgawki. — Holdasiewicz Stefania, prywatystka, lat 27, gruźlica płuc. — Rutkowska Maryja, żona rzemieślnika, lat 26, krwotok wewnętrzny. — Mojżewa Maryja, żona woźnego, lat 21, gruźlica płuc. — 1 wypadek śmierci przedwcześnie urodzonego. — Razem 9 osób.

W rocznicę śmierci.

W podziemiach katedry wawelskiej, spoczywa w skromnym sarkofagu ciało człowieka, który posługując się słowami Michełca, był ostatnim rycerzem a pierwszym obywatelom w słowiańskich ziemiach, obywatelom w pojęciu braterstwa i miłości. Wszelchność, rozległość umysłu Kościuszki jest tak oryginalną i jedyną, że doprasza się ustronia w pantonie świętych ludzi świata. Ten łagodny, pogodny zwolennik prawdy, wróg podstępnych półśrodków i waśni klasowych, ogarniał całą społeczność wzniosłym uczuciem, humanitarną filozofią wyrozumienia, troszczył się zarówno o zarabiającego pod obchem chłopca, jak o lwia, rozbuhaną, przynajmniej szlachcika. Sam niekiedy wyszydzany — przebaczał, o konfraternię z Dautonem i Robespierre'm pomawiany czynami protestował i godziło mu się w żal westchnąć za twórcą „stabat Mater” Benedettum: boleję, że miłość nie jest kością... Wrodzona, szlachetna miłość urobiła z niego Jana Chrzciciela postępu narodowego.

W bojach, refleksyjnych zamiarach podjął arcyważny program ocalenia Ojczyzny za pomocą organizacji wewnętrznej. Z poza kaptura bitnego żołnierza, wychyla się twarz reformatora społecznego, z poza myśliczki wygląda genialny szermierz wolności, jeden może z ostatnich, co tak namiętnie jeszcze pili ze źródła ukochania i poświęcenia dla Ojczyzny. Stojąc na gruncie majowej konstytucji, chociaż wie „że u nas ludzie oddychają z woli swych pańców”, nie czepia się nowinek paryskich, nie wywiesza czapki frygijskiej, tylko bierze szandar powstania i w wojnie za domowe ogniska pragnie rozgnać gordyjski węzeł państwa społeczno-politycznej. Był to najznakomitszy program spokojnego, w imię hasła patriotycznego wytkniętego przeobrażenia społecznego, jaki kiedykolwiek od rzymskiej kwesty agrarnej i Gracchów do epoki Locke’a, Voltaire’a i Rousseau zainaugurowano. Miłość Ojczyzny wdziewa u Kościuszki inne szaty, niż u reszty ludzi. Jest ona u niego czemś konkretnym, czemś z krwi i kości i wlepionem. Ta miłość występuje w realnych czynach samowidzie w otwarciu oczu na biobową ngędu ludu. I dlatego właśnie Ojczyzna przykuła się do niego, towarzyszyła mu przy piągu w Siechnowicach, na polach walk amerykańskich między yankeami, klawiła w usta protest w liście do Ségura przeciw fabrykowanemu „finis Poloniae” i odstąpiła dopiero na obczyźnie, przy trumnie...

Kościuszkę charakteryzuje najlepiej list, który pisał w październiku 1792 r. do ks. Izabelli Czartoryskiej. Postanowił zrzucić mundur wojskowy, splamiony poddaniem się króla Muskalom, bo go piekiel jak kosała Dejaniry.

Oto jego słowa: „Niech Księżna będzie przekonana o moim sercu, umyśle, obywatelstwie i przywiązaniu wziętnością dla niej. Czas zawsze okazuje najszybszy sposób złego lub dobrego myślenia każdego. Mój się okazuje i nie odmienne go. Wieruję byłem Ojczyźnie, bitem się za nią i sto razy śmierć bym poświęcił dla niej. Już zdaje się koniec usług moich dla niej przychodzić. Może ta sukienka, którą noszę cecho hanby będzie... Zrzucę zawczasu ją i pałasz, złożę w grobie do dalszych czasów pomysłniejszych a sam utyskiwać na los z chłonę się od świata złośliwego i nieocnotliwego, szukac będe społeczeństwa, w którym by mógł ziednywać do końca dla siebie szacunek... Jeszcze raz się pożegnaj z Księżną, którą wszyscy adorują dla cnot i przywiązania dla kraju, ucałuję rękę, które nie raz ociarały łzy wylane dla kraju. Z prośbą, abyście wszyscy mieli pamięć o mnie.

T. Kosciuszko. Ruchliwy do przesady, gardzący wywaszem, był sobie dywizyonezem, ministrem, organizatorem, dyplomata i miał jasnowidzenie, pozwalające mu odczuć kabaly polityczne z proteoczą wiernością. Doskonale mąż stanu nieufnym okiem śledził żywot Napoleona, a Kongresowce wyrzyli żywot motyli, nie wierząc w możliwość ostania się skrawka polski obok caratu. Według niego tylko duży obszar terytorjalny, rozległe granice geograficzne, opasujące nawet różne etnograficzne szczyty, hyle potrzebą wspólnej obrony zespolone, mogły dać podwalinę do bytu w sąsiedztwie zaboboczego, niemasynowanego państwa...

A jak potworną, posępną jest dekoracja, wśród której ten człowiek przeważającą odgrywa rolę! Tu naród spłodony, rozpyty długoletnią anarchią, obłąkany przeświecającą szychem despotyzmu demokracją szlachacką, pozabawiony zapału „prawdziwego obywatelstwa” — tam król malowany, pieczeniarski, literacki dyktant w salona b, a w sferze interesów rzeczywistych najszlachetniej pomiędzy sparodyowanymi Hamletami; to społeczeństwo rozleniwiałe, dające się rozbić bez wy-

ciągnięcia prawie karabeli, tam sternik tego społeczeństwa, winny tancerz z „pod blachy”, idący po to do obozu, aby po kilku świętych starciach i rozlewie krwi żołnierzy zatrąbił na odwrot i wytrącić rosyjski podsuwał mu do podpisu akces do Targowicy.

Miara się przebrała! Nastąpiła tłumna dezercja i reakcja pod opieką... bagnetów Kachowskiego i Kreczetnikowa. Oporu nikt już nie stawia, Termopilów nie znajduje, za to zjawiają się gromadami Efilatesy, podzyci pod skórę Potockich, Branickich, Kossakowskich. Opszeza sztandary książę Józef, opuściła Kościuszkę, nie chcąc być w koleżeństwie z „tymi trzema” i to właśnie narenczas, gdy z za ciśniętymi kulakami marzył jakby łatwo przy dobrej woli dało się zbić Moskala i „przez wykozerzenie plemienia przeciwników” uszczęśliwić ziomków. Zanim jednak krok ostatni uczyni, jedzie do stolicy odwiedzić króla od „bandy”, jedzie i w oczy mu mówi, że Targowiczanie, jego doradzcy spółnicy, to szajka „imfamisów”, „zdrajców”, „lotrów”, a ten król zawstydzony, jakby ich nie znał i z nimi nie kosczałotwał, przyrzeka im zostawić hańbę!...

I człowiek, co tak Polskę kocha, co pisząc o niej, rękami lzy ociera, odwraca głowę od Janusowego oblicza rodadków, składa pałasz „do czasów pomysłniejszych”, i w rozgoryczeniu postanawia szukać społeczeństwa, w „którymby mógł ziednywać do końca dla siebie szacunek”...

Czyż zaiste nie miał prawa powtórzyć wykrzyku Dantego, na tulaczkę idącego: „Jeszcze pszy gończe wasze liżać mię przyjdą!”

Im bardziej oddala się od kraju, tem mu przykrzej, ale nie abdykuje doszczętnie, jak promyk z pomruku przedostaje się pocieszenie: „Może da Bóg w lepszych czasach się widzieć!”

Dał Bóg zobaczyć się w lepszych czasach! Wrócił na łono ojczyzny, zawezwany z Florencji i ujął chorągiew powstania. Zaraz na wstępie garść kontusz wej gawiedzi, wykułona frakami i okrzykami równości w Warszawie, ogłosiła go „farmazonom i siewcą jakobinizmu”. Nawet księżna Izabella Czartoryska słucha z wiarą puszczkową, a w przerażeniu utwierdza ją cokolwiek szubienica w okolicy Pragi, kołysząca trupa księcia kościoła. Kościuszkę uważa sobie zatem za obowiązek szczerze przed zacząć matroną wyszczężyć swe intencje. Nie francuską zaczyna rewolucję, tylko pragnie nieprzyjaciela zniszczyć, a narodowi pozostawi swobodę stanowienia ustaw, i wydobyszy z pod jarzma ojczyzny, złoży broń w izbie sejmowej i będzie się „bawić ogródkiem”. Cynuat przemawia ustami tego siechnowickiego szlachcika, Cynuat od pluga odwołany. Omnia reliquit republicam servare...

Nie wiecież, gdzie u Kościuszki kres naziemskiej wzniosłości, bezdennej czystości charakteru, a gdzie początek człowieka, wlokącego, jak każdy, choćby najdoskonalszy, cienie grzechów za sobą; nie wiecież, gdzie kłnie uduchowiona i święta natura apostoła miłości, ustępującej miejsca śmiertelnej powoźce. Wszystko, co robi, robi bezinteresownie, dla sprawy, nie dla osobistych widoków. Żaden to aferzysta, żaden samolubny Cesarz lub Wallenstein, żaden Taine’a rozbójnik, kondotier Napoleon, to wytwór w dziejach ludzkości osobliwy, bez poprzedników i następców. I w tem tkwi czar jego popularności. Przyszłoby zapóźno, aby zwyciężył dosyć wcześniej, aby nie dozwolił narodowi doczekać się w kwiatyżnie i bezdusznosci końca, podobnego końcowi Sodomy. E. L.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne. Repertar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Wesele Fonia”, krotoczwila R. Ruskowskiego, którą obecnie grają w Krakowie z powodzeniem.

W sobotę popołudniu (o godz. 3 dla młodzieży szkolnej), „Jan Kiliński”, obraz historyczny w 5 akt. G. Fiszera. — Wieczorem o godz. wpół do 8-mej „Malka Szwarzenkopf”, Gabryeli Zapolskiej.

W niedzielę popołudniu o godz. 4-tej, „Modelka”. — Wieczorem o wpół do 8-mej „Malka Szwarzenkopf”.

Polski farsista. Dziś wieczorem ujrzymy na naszej scenie nową farsę Ruskowskiego. Wprawdzie farsa w hierarchii dzieł dramatycznych zajmuje w obliczu surowej krytyki dość podrzędne miejsce, cieszy się jednak upodobaniem publiczności, a wiadomo, że dla niej „nie to ładne, co ładne, tylko to, co się niej podobą”. Zresztą i na to, aby stworzyć dobrą farsę, trzeba specjalnego talentu, a doświadczenie wykazało, że łatwiej może napisać „przywoity” dramat, niż dobrą farsę.

Ruskowski wybił się w dziedzinie polskich farsistów na jedno z miejsc pierwszych. Aktor wyborny, szczerem obdarzony humorem i wielką pomysłowością, umie on doskonale podpatrywać zabawne strony życia, nietylko by je odtworzyć plastycznie na scenie, lecz także aby wyszukać ową kopalnię humoru, za pomocą pióra.

Zawód literacki Ruskowskiego ma już kilkunastoletnią przeszłość za sobą. Za dyrektora Miłazewskiego we Lwowie, wystawił Ruskowski w r. 1884 sztukę większych rozmiarów, w 3 aktach, farsę, pt. „Bankructwo p. Filipa”. Publiczność przyjęła sztukę bardzo dobrze, a autora owacyjnie. Krytyka na talencie komedyopisarzskim artysty się nie poznała. Ale za to Adolf Abrahamowicz zaproponował Ruskowskiemu spółkę, której firma wybornie się rozwinęła. W r. 1885 piszą oni farsę w 3 aktach pt. „Nihilisci”, graną i przyjętą dobrze we Lwowie, Krakowie i Poznaniu; w 1886 r. tworzą „Męza z grzeźności”, lekką komedję, graną z wielkim powodzeniem na wszystkich scenach polskich. W roku 1887 piszą „Pechowstki”, sztukę, która we Lwowie się nie utrzymała. To go roku przychodzi na świat „Florek” (3 akty), wystawiony z największym powodzeniem, w Warszawie. Za tem poszły dwie jednoaktówki: „Nowa Francillon” i „Magnetyzer”. W r. 1888 przybyła czterooaktowa sztuka pt. „Pospolite ruszenie”, w 1889 „Książę Pan”.

Następnie rozszedł się z Abrahamowiczem pracował Ruskowski samodzielnie. Tak powstały: „Bomes prezesem”, „Już go mam”, „Z Szczawnicy” i inni, wreszcie „Jadzia wdówka”, która tak zretelną wszędzie świętą tryumf i której nie brak także scen wzbijających się ponad poziom farsy.

Dzisiaj Ruskowski żeni „Fonia”. Wnoszący z recenzji pism warszawskich i krakowskich, spodziewać się należy, że i u nas uczestnicy tego wesela szczerze wdzięcni będą autorowi za przyjemne chwile.

Rada państwa.

(Telegramy „Słowa Polskiego”).

Wiedeń, 15 października. (Posiedzenie Izby posłów). Przewodniczący Kaheirn zawiadamia Izbę o wyborze Daszynskiego do komisji legitymacyjnej.

Następuje imienne głosowanie nad wnioskiem Kiennana o wciągnięcie petycji przeciw wnioskowi szkolnemu Ebenhocha do protokołu.

Wiedeń, 15 października. Przedłożenie rządowe o ubezpieczeniu budynków od ognia zawiera obok norm co do dobrowolnego ubezpieczenia, dalsze postanowienia. Ustawodawstwo krajowe może ustanowić, by w danym kraju wszystkie budynki, lub pewne kategorie budynków, z pewnymi wyjątkami, były ubezpieczane od ognia.

Eventualnie przymus ubezpieczania nakładaloby ustawodawstwo krajowe, które także kreowałoby ogólny krajowy instytut asekuracyjny. Statut takiego instytutu wymagałby zatwierdzenia ze strony państwowej.

Krajowe instytuty ubezpieczeń, winne opierać się na wzajemności, także w wypadku, gdyby dany kraj zamierzał istniejący już a na wewnętrznej wzajemności oparty instytut asekuracyjny, przekształcić na taki ogólny instytut.

Wiedeń, 15 października. Przewodniczący stronnictwa prawicy odbyli wczoraj krótkie posiedzenie, w którym brał udział hr. Baden. Zastanawiano się nad środkami, posłużyć mogącymi do ograniczenia obstrukcji. Rozważano, czyby nie należało znieść odczytywania petycji na samym początku posiedzenia. W rezultacie nie zasła żadna decyzja.

Wiedeń, 15 października. Przeciw Kathreinnowi obudziło się pewne niezadowolenie dlatego, że wczoraj zamknął zawczasie posiedzenie. Kathrein załania się tem, że miały się jeszcze odbyć posiedzenia klubów.

Wiedeń, 15 października. Klub włoski uchwałił w sprawie postawienia ministrow w stan oskarżenia wniesić samoistny wniosek o przejęcie nad tą kwestją do porządku dziennego.

Wiedeń, 15 października. Lueger oświadczył wczoraj na zgromadzeniu wyborców na Landstrasse, że chrześcijańsko socyalni postarają się o zwalczanie wszelkimi środkami prowizoryum ugodowego. Chwila obecna namawiałaby się do zjednoczenia wszystkich partji, niemieckich, z wyłączeniem Schoenerrowców.

Nie podobna jednak na serwo myśleć o tem zjednoczeniu. Lueger uznał się wrogiem rozporządzeń językowych. Partya jego zawsze i na każdym kroku będzie manifestować przywiązanie do niemieckich ideałów.

Wiedeń, 15 października. Klub poludniowych Stowitwa postanowił 11 głosami przeciw 10 zachować tajność posiedzeń komisji legitymacyjnej. Przeciwnikom tego postanowienia dozwolono wstrzymać się w pełnej Izbie od głosowania.

Sustersic powiedział, że trzeba rząd przed obradami nad prowizoryum ugodowym postawić wobec alternatywy: wóz albo przewóz.

Wiedeń, 15 października. Fremdenblatt z powodu wniosku wiernokonstytucyjnej większej posiadłości czyni uwagę, że kwestya oskarżenia ministrów z prawnej, stała się polityczną.

Vaterland mówi o usposobieniu Izby posłów. Coś fermentuje w Izbie, ale ogólna temperatura zdaje się bardzo mało dopomagać do procesu fermentacji.

Wiedeń, 15 października. N. f. Presse zwraca się przeciwko czeskim dążnościom powsta francuskiego w Wiedniu. Reverseaux chce wytworzyć wewnątrz Austrii takie stosunki, ażeby zwrócono się przeciwko przymierz Austrii z Niemcami. Ale Austrya dotąd nie jest zmuszoną do znoszenia jawnych lub ukrytych spisków obcego państwa z jedną z partji austriackich, a moc Młodoczechów nie jest jeszcze tak wielka, ażeby mogła serwo zagrażać przymierz z Niemcami. Rząd austriacki przekonany jest tu zresztą może, dokąd dąży jedna z wpływowych w państwie partji.

Deut. Volksb. donosi, że Chlumetzky konferował w ostatnich dniach z wybitnymi parlamentarzystami.

Schoenborn konferował wczoraj długo z wiceprezydentem Abrahamowiczem.

Neues Wiener Tagb. donosi, że wczoraj kazała w kurytarzach parlamentu pogłoska o bliższym odcroeniu Rady państwa, na wypadek dalszego trwania obstrukcji.

Tryesteński Piccolo ogłasza komunikat klubu włoskiego o oświadczeniu, że zawarte w Mattino enuncjacje w sprawie stanowiska klubu, nie są wyrazem jego zapatywań.

Posel Funke zapewnił korespondenta Budap. Tagl., że opozycja rozwinięta niezmiernie silną obstrukcją w czasie narad nad prowizoryum ugodowym. Co się tyczy wniosku Dipaulego, to zmierzna on — według Funkego — do zabezpieczenia i odwołania kwestji językowej. Na pytanie, jakie miałyby skutki rozbitcie prowizoryum ugodowego, odpowiedział Funke, że pociągnie ono za sobą upadek gabinetu Badeniego i ewentualnie prawno-państwowe konsekwencje. Odpowiedzialność dźwigają wyłącznie ci, którzy grunt dla podobnej sytuacji przygotowali.

Reichsteehr donosi, że wczoraj odbyli posiedzenie Młodoczezi, katolicka partya ludowa i południowi Słowianie. Ostatni zastanawiali się nad statutem organizacyjnym prawicy, który gwarantuje każdemu ze stronnictw większości zupełną wolność w obrębie związku prawicy. Wnioski, które mają iść przed pełną Izbę, muszą być podane i do wiadomości wszystkich partji.

Praga, 15 października. Pražský Denik zapewnia, że zgromadzenie przewodniczących wszystkich towarzystw urzędniczych w Czechach, celem zaprotestowania przeciw sprężeniu regulacji plac z wprowadzeniem nowych podatków, wcale się nie odbyło. Oczywiście więc nie było żadnych rokowań w tym sensie, a tem mniej nie było uchwał.

Praga, 15 października. Politik utrzymuje, że wczorajsze posiedzenie przewodni-

czących różnych klubów, przyczyniło się do wyjaśnienia sytuacji. Znowu uczyniono krok naprzód. Większość zgodne zajmie stanowisko w sprawie prowizoryum ugodowego. Rząd musi też raz powziąć decyzję i zerwać z chwęjnością. Niedowierzanie i złe usposobienie w łonie stronnictw większości rośnie bowiem z dnia na dzień.

Praga, 15 października. Młodoczech Dyk oświadczył, że autonomisci są nawzajem do siebie przywiązani. Wniosek Dipaulego wymaga trzeźwego rozważania i sądu. Wniosek Ebenhocha w nowej redakcji mógłby być przyjętym.

Telegramy „Słowa polskiego”.

Wiedeń, 15 października. Sejm do-austriacki zbierze się z początkiem listopada.

Wiedeń, 15 października. O godzinie 7 rano wykonano w dziedzinie sądu krajowego egzekucję na mordercy Dolezalu. Kapłan towarzyszący egzekucji wezwał po jej dokonaniu obecnych do odmówienia modlitwy i oświadczył, że zrodziarniż zmarł w skrusze.

Budapeszt, 15 października. W Sejmie będą się toczyć rozprawy nad prowizoryum ugodowym 20 b. m. Gubry prowizoryum nie przeszło w Izbie poselskiej parlamentu austriackiego, — zapadła w Sejmie węgierskim odrębne prawne postanowienia.

Kurs lwowski: Lwów 15 października. Tabela kursów walut i towarów.

Telegram giełdowy: Wiedeń 15 październ. Kredyty austriackie 351 25; Turekie 61 90; Länderbank 225—; Południowa 82 75; Kolej państwowa 333—; Alpijny 128 40; Tytomowe 157—.

Usposobienie nierozstrzygnięte.

Dział ekonomiczny.

Z Nadwórnym do Rafałowa będzie wybudowaną odnogą kolejowa przeznaczoną do transportu drzewa z lasów okolicznych.

Ministerstwo kolejowe poleciło już namiestnictwu zarządzenie komisji obchodowej na tej przestrzeni.

Podatek giełdowy. Zakład kredytowy zaprosił wiedeńskie instytucje finansowe na konferencję w sprawie jednolitego postępowania względem komitentów przy ściąganiu podatku giełdowego.

Bank ziemski w Poznaniu Sprawozdanie zarządu, przedłożone zgromadzeniu akcjonariuszów w dniu 11 b. m. wykazuje, że od r. 1889 do 30 czerwca r. b. Bank ziemski rozparcelował 14 635 hektarów ziemi, na której osadził 1 291 rodzin. Cena sprzedana tych obszarów wynosiła 9 292 531 marek, a wpłaty nabywców dosięgły sumy 3 061 215 marek, co odpowiada mniej więcej 1/3 szacunku. Bank podnosi, że załagłości z tytułu procentów i rat są bardzo małe.

Bank wypłaci akcjonariuszom w r. b. tak, jak przedtem, 4% dywidendy.

Srebra zamysła Rosya użyć na wybitie 1 i 3 rublowek w zamian za ruble papierowe. Ma to już nastąpić od 1898 r. Na wybitie ma pójść 233 mil. rubli. Wiadomość ta przychodzi z Petersburga. Wobec jednak zamieszanej stopy złotej w Rosji, bardzo trąci tendencją spekulatorów srebra.

Odpowiedzialny Redaktor: Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial”

ul. Trzeciego Maja 1. 3. pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia.

Przyjechali dnia 13 października: M. hr. Rey z Bukowiny. — R. br. Wisłohofen z Wiednia. — X. br. Reisky z Brzeżan. — Dr. T. Niemietowski ze Zbaraza. — B. Bogucki z Żywea. — R. Salomen z Budapesztu. — J. Kinder z Linzu. — L. Docekał z Berna. — L. Hanin i J. Abramowicz z Wroblina Król.

Hotel francuski

Lwów — plac Maryacki. W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony. (F. C. Frocsch).

Przyjechali dnia 14 października: J. Pischinger z Wiednia. — E. Neuhaus z Wiednia. — H. Zisha z Wiednia. — J. Braun z Wiednia. — K. Mops z Berna. — W. Melyk z Komarna. — H. Brandt z Budapesztu. — A. Merzowicz z Gwoźdźca. — S. Schweitzer z Pragi. — S. Biniczowska z Przemyśla. — F. Gutowski z Krakowa. — Z. Stefański z Żółkwi. — S. Malicki z Nowego Targu. — A. Suchowski z Poznania.

PRZEKAZY

na Warszawę, Berlin, Paryż, Londyn itd. wydają

SOKAL i LILIE

Dom bankowy i Kantor wymiany. Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą.

NADESLANE

(Kubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej z nią odpowiedzialności).

Dr. Adam Sołowij

specjalista chorób kobiecych i akuszer mieszka przy ul. Mickiewicza 1. 3 i ordynuje od godziny 3-4 popołudniu.

Główne zastępstwo na Lwów: A. Akademicka 1. 5. Cenniki i próbki darmo i opłatnie.

Proszę żądać wszędzie: tutek cygaretowych z fabryki „Polonia” Rudolfa Herliczki w Krakowie.

34 HAWTHORNE.

### TRAGICZNA TAJEMNICA.

Powieść przełożona z angielskiego.  
(Ciąg dalszy.)

Wskutek tego mógł Johnson znać liczbę, zaotworzoną na kwiecie, wydany pułkownikowi — jego kartka miała liczbę porządkową 984 — więc mrs. Dermond otrzymała 983. Robert sował kwit do pugilaresu, wziął półczwartą dolara i oddał się szybko.

Na ulicy czekał chwilę, aż nadjechał wóz tramwajowy, poczem zajął w nim miejsce i wysiadł dopiero, skąd najbliższ było mu do drukarni i zakładu rytmicznego, w którym pracował. Ręszkę drogi przebył piechotą. W drukarni dowiedział się zaraz na wstępie, że pułkownik Dermoud przybył kilka minut przed nim. W ciągu przedpołudnia zdarzyła mu się sposobność rozmawiania z pułkownikiem w sprawach przedsiębiorstwa. Gdy wszedł do biura swego szefa, zastał go przy stole, zagłębnego w czytaniu świeżego dziennika.

Po załatwieniu w kilku słowach interesu, z powodu którego Johnson został przywołany, odezwał do niego pułkownik:

— To morderstwo jest istotnie czemś nadzwyczaj dziwnem.

— O jakim morderstwie pan mówisz?

— Zapytał Johnson, pragnąc naturalnie usłyszeć w tej sprawie, o ile możliwości, jak najwięcej z ust samego pułkownika.

— O zamordowaniu Ludwika Harniera w ulicy dwudziestej szóstej. Musiałeś pan przecie słyszeć coś o tem?

— A tak, dziś rano czytałem o tem w gazecie. Mówią coś o jakimś zajeściu z żoną. Nieprawdaż?

— Mnie nie wydaje się to prawdopodobnym — odparł pułkownik po chwili milczenia — Harnier był człowiekiem znaczącym i pilnym robotnikiem; pochodził z uczciwej rodziny francuskiej; żona jego cieszy się najlepszą sławą. Stanowili też małżeństwo, miłujące się szczerze i pod każdym względem wzorowe.

— Jak widzę, musiałeś pan czytać jakieś późniejsze sprawozdanie — zagadnął Robert, chcąc w ten sposób wyciągnąć swego szefa na słówką — tych bowiem szczegółów, o ile przypominam sobie, nie było w rannych pismach.

Pułkownik milczał znów przez chwilę, potem rzuciwszy przelotne spojrzenie na Johnsona, odparł jakby po namyśle:

— Nie; mówię tu na podstawie własnego doświadczenia, znam bowiem tego człowieka już dawniej.

— Istotnie?

— Tak, pozostawał u mnie przez pewien czas w służbie. Był to znakomity znawca win. We Francji miał swoje własne przedsiębiorstwo, ale nie powodziło mu się, a ponieważ i tu znalazł się w początku w przykrych stosunkach, przeto przyjął u mnie chwilowe miejsce kreduśarza. Załuję bardzo, że wówczas nie wpłynąłem na niego, aby u mnie pozostał. Nie poznałem się dostatecznie na jego wartości i nauczyłem się cenić go, jak na to zasługiwał, dopiero wówczas, gdy było już zapóźno.

— Jak też pan przypuszczasz, panie pułkowniku — zapytał znów Johnson — kto i z jakich motywów mógł na nim dokonać morderstwa?

— Ta sprawa jest dla mnie zupełnie niezrozumiałą i tajemniczą. Taki człowiek, jak on! Wiadomość o jego tragicznym zgonie formalnie mną wstrząsnęła. Uważałem go prawie za członka naszej rodziny. Moja żona jeszcze głębiej — o ile to możliwe, odezła

ten wypadek, aniżeli ja. Jeżeli policja nie wyjaśni sprawy, wówczas jestem gotów wyznaczyć nagrodę za odkrycie nikczemnego mordercy.

Powyższa rozmowa miała tylko ten skutek, iż utwierdziła Johnsona jeszcze bardziej w przekonaniu, że mordercą Harniera nie jest kto inny, jeno sam pułkownik. Wyczytawszy w gazecie, że morderstwa dokonano około godziny 1-szej w nocy, raz jeszcze rozważył wszystkie znane mu szczegóły i doszedł do przekonania, że pułkownik musiał po odprawieniu swej żony do domu, raz jeszcze powrócić do winiarni i wówczas zastrzelił z zimną krwią człowieka, który dawał mu tak wyraźne powody do zazdrości.

Obliczenia co do czasu zgadzały się doskonale. Gdyby był Johnson czekał jeszcze parę minut, zamiast iść do hotelu teraz byłby może posiadał w ręku zupełny dowód winy pułkownika. Nie będąc jednak naocnym świadkiem dalszych wypadków, mógł jedynie mieć o niej moralne przekonanie. Zapewnienia pułkownika o szacunku, jaki żywił zawsze dla Harniera i o wrzekomym zamiarze wyznaczenia nagrody za odkrycie sprawców, przekonania tego bynajmniej nie osłabiły. Cel ich był jasny: pułkownik chciał widocznie prosto uprzedzić śledztwo i dlatego uważał

za rzecz pożyteczną, przyznać się odrazu do swych dawnych stosunków z Harnierem, nie czekając, aż one w ciągu dochodzeń wyjdą na jaw. Gdyby był przeczuwał, jak dokładne Johnson posiadał o wszystkim informacje, byłby zapewne innego sobie wybrał powiernika. W tem zaś, co pułkownik mówił o swej żonie i jej wzruszeniu na wieść o morderstwie, można było dopatrywać się gryzącej ironii. Johnson nie mógł się oprzeć myśli, iż pani Dermoud musi być w obecnej chwili istotą bardzo nieszczęśliwą i godną pożałowania.

— Na razie mam coś ważniejszego do roboty — pomyślał Johnson, — wrócić do swego zajęcia, ale skoro tylko załatwię się z tem, pomyślę o zdobyciu dla siebie nagrody, wyznaczonej przez pułkownika, jeżeli naturalnie optaci się skórka za wyprawę.

Po ukończonej pracy udał się Johnson wprost do swego mieszkania na Jersey City. Zaraz na wstępie spotkał się z mrs. Pond która, zaniepokojona i zaintrygowana jego dłuższą nieobecnością w domu, zasyłała go pytaniami. Johnson zbył ją krótko, tłumacząc się, że właśnie wraca z Bostonu, dokąd musiał jeździć dla załatwienia kilku interesów

(C. d. n.)

## WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, opierzczenie łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca.  
Cena 1 zł.

**JAN IHNATOWICZ**  
LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11.  
KRAKÓW: Sukienice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2.

**Nici** francuskie na gwiazdkach (Soleil), niezrównane w dobroci poleca wyłącznie  
**Jan Dziewoński**  
Magazyn drobiazgow damskich,  
Lwów, Halicka 6.

**K. Gostyński & J. Als.**  
Przedsiębiorstwo komisów i spedycji.  
Lwów, pl. Halicka 1. 3.

**SPRZEDAŻ**  
materiałów budowlanych częściowa i całymi wagonami z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych z dostawą na miejsce przeznaczenia.

**Cement z Ledecz.** Wapno hydrauliczne. Gips. Piec kaflowe. Cegły ozdobne. Dachówki zwykłe i szwajcarskie. Płytki posadzkowe.

**Wałeczki, Kit Gips**  
do zaopatrywania drzwi i okien  
poleca handel  
**O. T. Wincklera Syna**  
Rynek 1. 28.

**Dla pp. Właścicieli**  
bydła opasowego  
polecamy po cenach znacznie niższych:  
Przetykacza kauczukowa dla bydła opasowego w razie diawienia się,  
Pompy przy wzdęciu się bydła,  
Nożyce do strzyżenia bydła, Trokary, Spuszczała, Lejki i seregi dla bydła, Sol glauberską i amoniak  
**FRIEDRICH I BEACOCK**  
Lwów, ul. Hetmańska 1. 4

Poważna chrześcijańska firma drzewna poszukuje **pitnie rutynowanego leśnika**  
do odbierania materiałów, oszacowania i eksploatacji lasów.  
Zgłoszenia listowne pod Export 29, Biuro dzienników Płohna we Lwowie.

**KWIATY**  
wieloznaczne, najpiękniejsze po najniższych cenach. Cudowne japońskie, hiszpańskie i inne tiry, jakich u nas nie widać. **Konwalie** do ozdoby, ogromne. Krzewy ozdobne, wszelkie które nasz klimat znoszą. Odnie, Weigelle, Bzy w 6 odmianach, Cydanie japońskie, Klematysy, Tecoma bignoniowa, paca, kwiat pasowy w cieniu. **Hiancenty** piękna po 90 ct. 10 sztuk. Pięćcenty po 12 do 25 ct.  
Cenniki odwrotnie wysłać  
**Ogród w Łapszynie**  
p. Brzeżany.

**Wspólnik**  
zarazem współpracownik z 1000 do 2000 złr. poszukiwany dla zyskownego koncesyjonowanego interesu. Oferty pod „Viribus Unitis” przyjmuje biuro dzienników Buchstaba, ul. Karola Ludwika 1. 21.

## Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

**Miary** do zboża, Wagi decymalne, balansowe i szalkowe, miary mieszane dla gorzeli poleca **PIOTR CHRZĄSTOWSKI**, handel żelazny we Lwowie pl. Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

**Ulica Gołębia II A.** 4 pokoje z przedpokojem, spiżarnia, kuchnią z wodociągami. 3 pokoje z przedpokojem i kuchnią.

**DO WYDZIERZAWIENIA** 690 morgów pola z łąkami, 24 morgi stawów, od ostatniego Maja 1897. Wzdłuż koleją do Lwowa, stawa w miejscu. Blizsza wiadomość pod adresem: S. P. post-rest. Szczerzec.

**W Samborze** kto ma realność z ogrodem lub plac budowy pod przystępnymi warunkami do sprzedania, zechce przesłać ofertę pod adresem: „Zmierz” post-rest. Dolina.

**Szatkownice** do kapszy (zaskonki) 0 2 3 4 5 nożach sztuka złr. 2- 2.50, 3.50, 4- poleca **PIOTR CHRZĄSTOWSKI** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

**Pretensya** sądowno wywalczona w kwocie 220 złr. jest do sprzedania za znacznym opustem. Blizsza wiadomość udzieli pan Nęgało, rewidnt krajowej Dyrekcji skarbu, Burz XII.

**Mieszkanie** z dwóch, czterech, i sześciu pokoi z kuchnią, przedpokojem, wodociągami, łazienką, strychem i piwnicą do najęcia. Mickiewicza 1. 3.

**Papier** listowy w kasetkach, 50 arkuszy, 50 arkuszy, 50 kopert za 40 ct., można nabyć w lokalu Towarzystwa „Skoły ludowej”, Rynek 1. 10, pierwsze piętro.

**Bandaże**, ramiączka do prostego trzymania się wykonuje najlepiej **H. Galantowski** we Lwowie, plac Bernardyński 3.

**Józefa Kiebel** Lwów, Halicka 1. 1 poleca ciepłe płaszczki na zimę dla pańienek, chłopców i dzieci po najniższych cenach.

**Mieszkania** składające się z siedmiu i sześciu pokoi. na drugim, pierwszym piętrem lub w parterze, przy ul. Mickiewicza 1. 26 naprzeciw ogrodu miejskiego, od 1 listopada do najęcia. Blizsza wiadomość w tejże kamienicy u właściciela na drugim piętrem.

**Folwark** w pobliżu miasta i kolei, składający się z 10 morgów pola ornego i łąk w jednym kompleksie jest wraz z zabudowaniami do wydzierżawienia. Tęże są do sprzedania 2 pory pawli królówieki. Blizsza wiadomość w aptece ul. Pańska Lwów.

**Advokat Dr. Aleksandrowicz** w Samborze poszukuje koncyplenta.

**Lokal** na drukarnię lub warsztat do najęcia, ul. Łyczakowska 1. 5., wskazuje dozorca.

**Kandydat** adwokacki z odbytą praktyką sądową znajduje umieszczenie w kancelarii adwokata Semilskiego we Lwowie. — Zgłoszenia do 24 b. m.

**Chłodnik** żelazny na 30 H oraz aparat do chłodzenia brzożki piwnej, patentu Schmitza w dobrym stanie, są do nabycia — razem lub pojedynczo. Zarząd browaru parowego w Limanowej.

**Wątek** ziemski około 1.200 morgów, w czem około 700 morgów lasu na sprzedaż za 150.000 złr. Położenie wygodne. Stacja kolei w miejscy. Blizszej wiadomości udziela kancelarya **Drów A. i Z. Lisiewiczów**, Lwów, ul. Kościuszki 16. Pośred. wykluczone.

**Willa** ślicznie urządzone, z ogrodem, we Lwowie, na sprzedaż lub do zamiany za majątek ziemski. Blizszej wiadomości udziela kancelarya **Drów A. i Z. Lisiewiczów**, Lwów, Kościuszki 16. Pośrednictwo wykluczone.

**IGNACY FRIED** poleca swój od wielu lat istniejący i bogato zaopatrzony skład dywanów, portyer i chodników oraz nowo utworzony oddział towarów bławatnych i płóciennych po najniższych cenach.

Lwów ul. Halicka 1. 13

**AMATOROM** herbat rosyjskich poleca się — znany handel **Władysława ADAMOWICZA** w Brodach na pograniczu rosyjskiem w cenie za złr. 1'20, 1'40, 2'50 i 3'50 za funt. Cennik gratis.

**FABRYKA** cukrów deserowych i herbatników prowadzona na sposób warszawski  
**Jana Höflingera** przedtem Alojzy Horwath  
Lwów, ulica Teatrna 1. 8 (plac św. Ducha)  
poleca:  
1/2 kilo najwyborniejszych cukrów deserowych 1-  
1/2 kilo pomadek zwykłych, smaku owocowa — 80  
1/2 kilo czekoladek nadzwyczajnych znakomitych 120  
1/2 kilo owoców kandyzowanych (jak francuskie) 120  
1/2 kilo pieczywa (Herbatników) warszawskich — 80  
1/2 kilo karmelków nadzwyczajnych — 50  
Za opakowanie i pudełka kartonowa nie się nie liczy. Wyroby zawsze świeże i w wielkim wyborze.

**Wałki elastyczne** do zaopatrywania na zimę drzwi i okien.  
**Wałki grube** do obijania drzwi.  
**KIT, GIPS** polecają po cenach niższych  
**J. Friedrich i A. Beacock**  
Lwów, ul. Hetmańska 4.

Sławna firma fabrykacji lodenów **Bracia Moro** w Celowcu (Klagenfurt) oddała główny skład firmie **Jan Wallach i Syn** Lwów, Rynek 33.

Zwraca się uwagę Szan. Zarządów dóbr, klasztorów, folwarków, gorzeli, browarów, oraz większych zakładów przemysln., że **PYROLINY** najodpowiedniejszego środka do świecenia, którego stosunkowo do nafty o 50% mniej wychodzi, przy czem nie kopci, daje jasne i spokojne światło i jest bezpiecznym bo niezapalnym.

WYŁĄCZNY SKŁAD znajduje się we Lwowie u **Alojzego Hübnera** Rynek 1. 38. Prospekty i cenniki na żądanie bezpłatnie.

Założony w r. 1855.  
**Tadeusz Miłaszewski** zegarmistrz  
Lwów, ul. Akademicka 1. 3 poleca swój

**Skład zegarków** kieszonkowych i stołowych, ścienne i podręcznych. Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

**Węże** gumowe i parcienne dla gorzeli, browarów, sikawek itp.  
**Pasy do maszyn** poleca po cenach fabrycznych najstarszy handel we Lwowie  
**O. T. Wincklera Syna** Rynek 1. 28.

**HANDEL HERBATY I KAWY**  
**EDMUNDA RIEDLA**  
we Lwowie, plac Maryacki 10

Herbata: zboru najowego 1/2 kl. Congo zł. 1.60  
Souchong czarna 2-  
szubor najowy 2-  
Kaysow czarna 4-  
Melanga de Lond. 4-  
Wysiewki herbaciane 1.30  
Wysiewki najlepszych herbat 1.60  
Opakowania nie liczy się.

Kawy: smaku czystym, aromatycznym, które rozsyła franco do każdej stacyi pocztowej w wozachkach  
Portorio 9-  
Cuba grubo zmielona 9.50-95  
Ceylon sielona 10-  
prędzia 10.40 1.04  
grub. ziar. 10.75 1.04  
poziwa 10.75 1.04  
Moca smaku aromat. 10.75 1.04  
Java zioła 10.75 1.04

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą

**BANK HIPOTECZNY** przenieść  
KANTOR WYMIANY oraz ODDZIAŁ DEPOZYTOWY których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze  
ODDZIAŁ DEPOZYTOWY przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.  
Nadto zaprowadzono w zór instytucyj zagranicznych, tak zwane: **DEPOZITY SCHOWKOWE (Safe Deposits).**  
Za opłatą 25 do 35 zł. w a. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie, a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.  
W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

**Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.**  
Ekspedytor-telegrafista poszukuje posady natychmiast. Łaskawe zgłoszenia pod: „Eustachiusz, post-rest. Przemysl.”  
Lekcy języka francuskiego, towarzystwo, lekturę pryncip M. B. G. Lwów, post-restaure.  
Uczennica L. Marka udziela lekcy w domu swoim i u obcych gry na fortepianie. Ul. Zyblikiewicza 1. 41.  
Tłumaczenia angielskiej, francuskiej, rosyjskiej wykonywam dokładnie, szybko, tanio. Oferty: lit. X. X. F. „Słowo polskie”

**Panorama Cesarska**  
Lwów ul. Akademicka 3  
W tym tygodniu: Paryż podczas pobytu cara. Wstęp 10 ct.  
**Magazyn i pracownia futer Feliksa i Juliana Labelskich** we Lwowie, ulica Wałowa 1. 3  
polecają na sezon zimowy wszelkie możliwe gatunki futer w skórkach, gotowe futra i wszelkie inne artykuły w zakres kuśnierswa wchodzące, podług nawięzszych fasonów, oraz przyjmują pokrycia i przerabiania na nowe fasony, licząc po najniższych cenach. — Cenniki na żądanie franco.

**Galic. akcyjne Towarzystwo handlowe**  
Lwów, ul. Jagiellońska 1. 3 II-piętro  
poleca najlepszy **węgiel salonowy** z odstawą do domów w workach plombowanych po 50 kg. dla fabryk, gorzeli, kopalń itd. wszelkie używane marki w całych wagonach do wszystkich stacyj kolejowych.

**Wielki magazyn M. Iscovitscha Bracia** we Lwowie pl. Halicki 1. 2 (naprzeciw Banku hipotecznego)  
poleca na sezon obecny:  
Palla zimowe . . . . . od 12 zł  
Ubrania marynarkowe . . . . . 12 „  
Płaszczki dla P. Studentów . . . . . 12 „  
Wszystko z czystej wełny.

**Wielki magazyn M. Iscovitscha Bracia** we Lwowie pl. Halicki 1. 2 (naprzeciw Banku hipotecznego)  
poleca na sezon obecny:  
Ubrania żakietowe . . . . . od 17 zł  
„ salonoowe . . . . . 24 „  
„ frakowe . . . . . 25 „  
Wszystko z czystej wełny.

**Osoby** chcący złożyć sobie za życia kapitał lub pozostawić po najdłuższem przeżyciu swojej rodzinie zaopatrzenie, nareszcie każdy, kto dba o dobro swojej żony, dzieci i rodziny, powinien się ubezpieczyć w największej i najbogatszej **ASEKURACYI ŻYCIOWEJ**  
**„The Star” w Londynie** założonej w roku 1813.  
Pewność największa! Premie najniższe! Dywidenda bardzo znaczna, wypłacana co pięć lat! Przez pierwszych pięć lat można płacić tylko połowę wkładek. — Ubezpieczając 10.000 złr. na dożycie, wypłaca towarzystwo, jeżeli ubezpieczony przeżyje 15 albo 20 lat 14.465 złr. Ubezpieczając się jednak tylko na kapitał posmiertny, wolno płacić połowę wkładek do 55 roku życia.  
Na żądanie udziela wszelkich wyjaśnień i wysyła oplatnie taryfy i prospekty odwrotnie  
**Edward Klein** generalna agencja dla Galicyi we Lwowie, ul. Kopernika 24.

**RAFINERYA NAFTY FIBICHA i STAWIARSKIEGO** w Charkówce (poczta w miejscy) wysłała znaną: **nieeksplodującą naftę salonową cesarską i inne, oraz Oleje maszynowe** do smarowania maszyn wiertniczych, przemysłowych i rolniczych. Dla dogodności PT. odbiorców także pojedynczemi beczkami.